

Izolacja.

Czasem wydarza się w życiu nieznośny czas oddzielenia, izolacji. Człowiek liczy minuty, spojrzenia, myśli, lzy, uderzenia serca, oddechy. Człowiek liczy cokolwiek. Wszystko wydaje się być bez sensu. Ciemność, pustka. O krok od rozpacz. Zaciśnięte wargi i pięści. Wydaje się, że trwa walka o przetrwanie, ale w rzeczywistości odbywa się rezygnacja z marzeń, rezygnacja z Życia, ze Szczęścia, z Miłości, z Piękna, z Radości, ze Spokoju, z Dobra.

Wydaje się, że chwila ciągnie się w nieskończoność. I tak jest. Czas znika. Przeżywa się wieczność – czyli brak czasu. Trudno poczuć chwilę. Łzy nie mogą wyschnąć. Nie chce się oddychać. Zablockowanie emocji wydaje się być jedynym wyjściem.

Dopiero w izolacji można doświadczyć prawdziwej samotności.

Życie zmienia się w wytrzymywanie i to jest nie do wytrzymania, ponieważ wytrzymywanie jest powolnym umieraniem na własne życzenie. Trudno to wyjaśnić, ale oddech boli. To podróż przez ból psychiczny, a czasem nawet fizyczny.

Wydaje się, (a może nie), że działa jakaś magiczna siła. Zdajesz sobie sprawę, że to do niczego dobrego nie prowadzi i tym bardziej się izolujesz. Wiesz, że samo się nie zmieni, a mimo wszystko trwasz w pełnej bezruchu złudnej nadziei. Dodatkowo dobijasz się iluzją twojego umysłu – czasem. Czas to bliźniak cierpienia, lęku i bólu – takie miłe czworaczki. Czujesz, że to Cię zabija i nic nie robisz, by przeżyć. Wytrzymujesz.

Izolacja zabija serce. Izolacja niszczy duszę.

Mówiąc izolacja nie mam na myśli wyboru, którego celem jest rozwój w „czasie pustyni”. Zresztą, aby mówić o wyborze, najpierw trzeba być świadomym – a izolacja zaburza świadomość.

Izolacja stwarza iluzję świadomości.

Pomyśl, czy wybrałbyś świadomie zupełnie bezcelowe, bezsensowne cierpienie dla samego cierpienia? A izolacja to nic innego, jak cierpienie. I sam się na to cierpienie skazujesz. Jakie to cierpienie? Mam na myśli skazanie się na cierpienie oddzielenia. To, o czym mówię, to rodzaj bolesnej ucieczki, której przyświeca dobra intencja. To budowanie muru, by ochronić słabością jeszcze większą słabość. Więcej rujnuje, niż wnosi dobrego.

Poza tym izolacja dotyczy zawsze jeszcze kogoś, dotyczy przynajmniej jeszcze jednego człowieka, a czasem wielu ludzi. Dlatego ma wiele wspólnego z ucieczką, nie z wyborem. Jest sfrustrowanym sposobem ochrony, który w rzeczywistości blokuje potencjał, zabija zmianę, dusi nadzieję i blokuje Mocy dostęp.

Izolacja blokuje impuls Życia.

Izolacja jest wynikiem wiary, że czas coś sam może załatwić. To jedna z najczęstszych przyczyn człowieczego nieszczęścia. W jaki sposób czas, który w ogóle nie istnieje może coś załatwić? To niedorzeczność. Utopia w czystej postaci. Po ludzku mówimy, że czas płynie, ale to jedynie i tylko przenośnia. Wystarczy zrozumieć, że oddechem Wszechświata jest zmiana. Ona się dzieje – jest Świętym Ruchem. Na Zmianie zasadza się Istnienie. To nie czas leczy rany. One się same goją, bo dokonuje się Zmiana. Musi się dokonać – prawo Wszechświata w którym istniejemy. Inaczej być nie może i czas nie ma tu nic do rzeczy. Czas jest jedynie iluzją ludzkiego umysłu.

Izolując się rezygnujemy z możliwości wpływu.

Coś się zadzieje samo (tak czy inaczej) i to będziemy zmuszeni przyjąć – ze łzami lub z uśmiechem. To istna loteria. Niewygodne, ale prawdziwe. Pozbywanie się własnej odpowiedzialności kosztuje i to jest ten koszt.

Tak naprawdę izolacja jest wynikiem rezygnacji, efektem lęku. W rzeczywistości izolacja jest niezgodą na jakiekolwiek rozwiązanie – chyba, że na samą siebie, ale to akurat rozwiązanie wielce iluzoryczne. Tym bardziej, że podtrzymuje problem, a czasem nawet nasila zamiast go rozwiązywać.

Izolacja jest sygnałem, że umysł się poddał z braku rozwiązań.

Wydaje się nam tylko, że izolując się ochronimy siebie, kogoś lub coś, co jest dla nas ważne. Zupełnie nie dostrzegamy ile za przyczyną izolacji znika. Każdy łuk można napiąć tylko do jakiejś wartości krytycznej, a później „nie da rady” i pęknie. Co prawda czasem dotknięcie dna pomaga – jest się od czego odbić by wypłynąć na powierzchnię, ale nie ryzykowałbym tego rozwiązania na środku Oceanu. Może nie zadziałać.

Izolacja jest osłabieniem siebie i własnych więzi.

Nawet dwa bardzo silne magnesy, jeżeli oddalimy je zbyt daleko, przestaną na siebie działać i zaniknie przyciąganie. Może zbliżą się do siebie „jakby po drugiej stronie”, ale wtedy mogą się nawet zacząć odpychać. Izolacja to psychiczna wścieklizna – działaniowstręt. To zakleszczenie w niedorzecznościach, w labiryncie hałaśliwej myślowej bezmyślności.

Izolacja – jeżeli jej się w porę nie powstrzyma, jest wstępem do obojętnego rozstania lub rozdzielenia.

Najczęściej intencje były zupełnie inne. Najczęściej trudno po jakimś czasie przypomnieć sobie jakie były. Najtrudniejsze staje się w jakimś momencie poczucie, że nie ma wyboru. Wiem, zawsze jest wybór, pamiętam, ale nie każdy wybór jest tak samo radosny. Mam na myśli tak zwany „jedyne wybory”. Już sama jego nazwa mówi o jedynej pozostałej możliwości – więc, jaki to wybór. To skutek, to jedynie przyjęcie niemiłych konsekwencji. W takim wypadku wyborem jest ewentualnie sposób, w jaki się je przyjmie.

To mała pociecha, ponieważ najczęściej jest tak, że zamienia się terażniejszą męką na przyszłą. Czyli wiadomo, że od tego momentu cała terażniejszość będzie męczarnią, tyle, że inną. Dodaję to, ponieważ przyszłość nie istnieje – podobnie jak przeszłość. Nie można cierpieć w przyszłości. Cierpienie jest charakterystyczne i jedynie możliwe w terażniejszości. W tej chwili mówimy o przyszłości, ale kiedy nadejdzie, będzie jedynym, czym może być – terażniejszością i jako taką, ją przeżyjemy. Warto dodać, że właśnie odkryliśmy na czym polega tajemnica wiecznego cierpienia lub wiecznego szczęścia – oto magia Wiecznego Teraz. To oczywiście wielkie uproszczenie, ponieważ jeżeli ktoś naprawdę Jest w Teraz, to nie może cierpieć. To temat na inną okazję. Wróćmy do wyboru.

Jest wybór. Rozwiązań jest zawsze więcej niż problemów. Kłopot polega na tym, że najczęściej poszukujemy rozwiązań na zewnątrz, a nie w swoim wnętrzu. Natomiast żadne sensowne rozwiązania nie są możliwe na zewnątrz. Wszystko dokonuje się w środku. Tam jest zawsze wybór. Działa magicznie prosto. Na zewnątrz wyświetlają się problemy, by dokonać odpowiednich wyborów wewnątrz. Nigdy odwrotnie. Tak naprawdę:

Izolacja jest procesem wewnętrznym. Jej sednem jest oddzielenie się od samego siebie.

„Wpadam w bezsens pełen łez i boję się, że się w nich utopię. Boję się. Błądzą. Czuję się, jak w imadle dziejów. W tej chwili świadomość mi nie pomaga. Nie umiem powiedzieć sobie, że

wiem to, co wiem. Boję się ruszyć z miejsca. Boję się, że ruszę. Boję się. Sam na sam z własnym lękiem. Nie mam odwagi się zabić. Nie mam ochoty żyć.” – Oto izolacja.

Więc skoro tak wiele niedobrych konsekwencji wynika z izolacji, to dlaczego ją wybieramy. Tak, to my ją wybieramy. Nie spada na nas z nikąd, ani na darmo. Ma sens.

Izolacja doprowadza nas do punktu zupełnej bezradności i to jest bardzo ważne. Musimy doświadczyć takiej totalnej bezradności – niestety, czasem wiele razy – aby dotrzeć do bezwzględnej wiary. Taka wiara jest nam w życiu niezbędna i ta właśnie czyni cuda. Gdybyśmy nie doświadczyli izolacji i w jej konsekwencji bezradności, to jakbyśmy tę wiarę odnaleźli. Nie umiemy odpuszczać. Nasz umysł nie umie się poddać z honorem – walczy na śmierć i życie. Najczęściej na śmierć.

W rzeczywistości nie następuje oddzielenie od siebie. Następuje jedynie oddzielenie umysłu, który sobie nie może poradzić od naszej istoty, która intuicyjnie chce się połączyć ze źródłem. Źródło jest pełne rozwiązań.

Inaczej mówiąc. W izolacji umysł jest zapętłony w nieskutecznych zrywach, rozszalały i zajęty poszukiwaniem wyjścia z własnej matni bezradności. Zajmuje się sam sobą. Efekt jest taki, że nie jest w stanie upilnować naszego serca i duszy, które zostawione same sobie zmierzają do Centrum Pustki, w której mogą doświadczyć najważniejszego – bezwzględnej Wiary i bezgranicznej Miłości. Gdy nasza istota zatopi się w Centrum dokonuje się cudowne uleczenie. Wychodzimy z izolacji. Jednak, jeżeli nie zauważyliśmy tego, co się stało, to za chwilę nasz umysł od początku zacznie swe matactwa i niewątpliwie wcześniej czy później zakończy się to następną izolacją. Aż odkryjemy, co mamy do odkrycia.

I jeszcze jedno.

Izolacja nie jest tym samym, co poddanie.

Na zewnątrz przypomina głęboką medytację, ale nią nie jest. Izolacja i medytacja pełna świadomego wejścia w wyciszenie mają zupełnie inne energie. Izolacja jest pełna bólu, lęku i chęci kontroli, zaś medytacja jest pełna poddania, zgody, piękna, spokoju i wiary.

Izolacja jest zaprzeczeniem wiary.

Ludzie medytujący mają pełną zgodę głębokiego wejścia w siebie. Dokonują świadomego wyboru i nie jest to ucieczka od rzeczywistości, a wręcz przeciwnie jest to pragnienie doświadczenia Pełni tego, co jest Rzeczywistością. Nie walczą z umysłem – uwalniają go. W ogóle z niczym nie walczą. Cała ich energia jest skierowana na podtrzymanie połączenia ze Źródłem. Dzieje się przepływ Mocy, Mądrości, Akceptacji, Zrozumienia, Miłości, Współczucia. (Zawsze piszę wielką literą o tym, co postrzegam jako Świąte – Boskie.)

Medytacja jest połączeniem się z Boskością.

Izolacja jest oddzieleniem od Boskości.

Izolacja jest wyrazem nie-Mocy i jest nie-Mocą.

Medytacja jest zmierzaniem w bezruchu. Izolacja jest ucieczką w popłochu. Dwie różne rzeczywistości. Medytacja jest Drogą, izolacja jest rozpaczliwym poszukiwaniem Drogi. W pozytywnym aspekcie izolację można nazwać drogą do znalezienia Drogi – oczywiście nie jest to droga ani jedyna, ani nawet konieczna. Niemniej, jeżeli ktoś doświadcza izolacji, to powinien wiedzieć, że jest bardzo blisko Źródła, Miłości, Dobra. Powinien wiedzieć, że jest na odległość jednego oddechu od Wiary. Jedna łza dzieli go od nieopisanego Piękna.

Tak często stoimy u wrót do Źródła.

Zastanawiamy się jak otworzyć te wrota. Gdzie jest klucz? Co jest tym kluczem? A klucz jest cały czas w zamku. I do głowy nam nie przychodzi, że właśnie go używamy. To nasz umysł, a właściwie sposób i cel używania go. Trzymamy klucz „w dłoniach” i przekręcamy nim, ale nie w tym kierunku w którym należy. Wciąż nie możemy załapać, że przekręcamy „w lewo”, a to wciąż bardziej zamyka wrota. Ruch „w lewo” jest odpowiednikiem usilnego używania umysłu, wciąż w nowy sposób – czyli działanie w stary, nawykowy sposób. Potrzebujemy wykonać ruch „w prawo”.

Potrzebujemy „wylączyć umysł” – to otwiera wrota do Źródła. To otwiera drogę do Piękna.

KefAnn